

Po dwunastu miesiącach William Bianda jest nadal ogromną zagadką. Francuz, pozyskany za niemałe pieniądze z Ligue 2, stawia się jutro na zgrupowaniu pierwszego zespołu i mimo ofert z Serie B, powinien zostać na przyszły sezon w Primaveraze Romy jako jeden z kilku "starszaków". Tymczasem 19-latek udzielił wywiadu dla *Once Mondial*.

Jesteś w Romie od lipca zeszłego roku. Bilans?

- Zaaklimatyzowałem się, ale jeszcze nie znalazłem domu. Mieszkam w mieszkaniu w centrum sportowym, to wybór Monchiego i mojej rodziny, aby skrócić czas aklimatyzacji. Mam wszystko do dyspozycji i mogę poświęcić się wyłącznie piłce nożnej. Rzym jest pięknym miastem i zaczynam rozumieć język. Na boisku miałem problemy, musiałem wyleczyć się po kontuzji, ale czuję, że sprawy ulegają poprawie dzień po dniu. Jestem ufny co do przyszłości.

Zostałeś pozyskany przez Monchiego, człowieka, który być zawsze uznawany za takiego, który potrafi wyławiać świetne talenty. Schlebia ci to?

- Jasne, że mi pochlebia. Jeśli dokonał takiego wyboru, oznacza to, że coś we mnie widział, wierzył w mój potencjał. Mam nadzieję go nie zawieść i przyznać mu rację. Pięknym jest być uznawanym za talent, ale to nie najważniejsze. Jeszcze niczego nie udowodniłem, nigdy nie wybiegłem na boisko z pierwszym zespołem, ale czekam cierpliwe na swoją kolej.

Monchi sprowadził też do Sevilli kogoś takiego jak Lenglet...

- Mam zamiar pójść podobną drogą w Romie. Gdybym nie myślał, że jestem w stanie to zrobić, nigdy bym nie odszedł z Lens. Jeśli tu przyszedłem to dlatego, że jestem przekonany, że mogę to zrobić. Wszystko zależy ode mnie.

Wielu porównuje ciebie do Varane'ea...

- Często słyszałem to porównanie, ale on jest nieosiągalny. Jest punktem odniesienia, modelem, ale ja to ja, mam przed sobą długą drogę. Jeśli kiedyś będą podobał się drużynom jak Real czy Barcelona będzie pięknie, ale już jestem w wielkim zespole. Roma nie jest odskocznią do innego wielkiego zespołu.

Jak wyobrażasz sobie debiut w pierwszej drużynie?

- Mam nadzieję na Olimpico, gdzie atmosfera jest naprawdę wspaniała. Gdy jestem na trybunach i patrzę na boisko odczuwam trochę zazdrości, ale jestem cierpliwym chłopakiem i jestem pewien, że nadejdzie mój moment. Zagrałem już w sparingach z pierwszym zespołem i udało mi się zagrać z ludźmi jak De Rossi, Dzeko, Manolas, to coś niesamowitego.

Na treningach stajesz często naprzeciwko Dzeko. Jak wyglądają pojedynki z nim?

- Jest bardzo mocny i cieszę się, że wiem, że w niedzielę będę musiał mierzyć się ze słabszymi od niego [śmiech - dod.red.]. Stawanie naprzeciwko takiego gracza, nawet na treningu, pomaga się rozwijać.

Autor: abruzzi